

Temat numeru s. 4

Nadobnica alpejska

W numerze m.in.:

Co jesienią robią magurskie ptaki? s. 3

Pierwotny instynkt łowcy inaczej s. 10

„Szturmowik” z Mareszki s. 12

Gmina Dębowiec s. 15



W numerze:

Legendsy magurskie s. 2

Co jesienią robią magurskie ptaki? s. 3

Nadobnica alpejska s. 4

Wyrusz w teren! s. 8

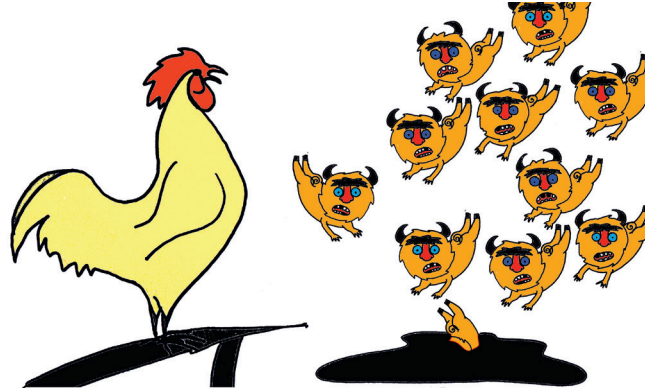
Pierwotny instykt łowcy inaczej s. 10

„Szturmowik” z Mareszki s. 12

Przyroda w nowościach s. 14

Gmina Dębowiec s. 15

Młody przyrodnik s. 16

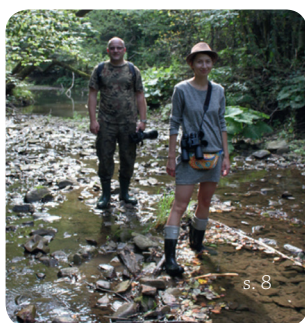


Rys. Małgorzata Pichura

Legendy magurskie

„Diabli Kamień” swoją nazwę zawdzięcza powszechnie znanej w okolicy legendzie. Otóż dawnymi czasy ludzie chcąc oddać cześć Bogu budowali coraz więcej kościołów. Diabły były z tego bardzo niezadowolone, gdyż ciężko im było znaleźć jakąś grzeszną duszę, którą mogłyby zabrać ze sobą do piekła. Świątynię budowano też w niedalekim Cieklinie. Nie mogąc tego znieść, diabły postanowiły coś z tym zrobić. Poleciały zatem na Magurę Wątkowską i znalazły tam potężny głaz, największy w całym Beskidzie. Postanowiły zawlec go do Cieklina i rzucić na kościół. Okazało się jednak, że głaz ten był tak ciężki, że kilkunastu diabłów miało problemy z jego dźwignięciem. Bardzo się namęczyły, ale w końcu udało się go podnieść. Ciężka to była przeprawa, po drodze belzebuby często odpoczywały, choć wiedziały, że do wschodu słońca muszą dowieźć głaz na miejsce. Już świtało, a one były dopiero nad Poluszem. Wtem, gdy leciały nad górą Kosma, zapiał kur i diabły straciły swoje piekielne moce. Z ich diabelskich szponów głaz wypadł na zbocze góry i rozbił się na kilka mniejszych skał. W ten oto sposób kościół w Cieklinie został ocalony. Okoliczni mieszkańcy, którzy zobaczyli głazy stwierdzili, że tylko diabły mogły je tutaj przywlec – znaleźli nawet na nich ślady szatańskich pazurów. Stąd właśnie pochodzi nazwa wychodni skalnej.

Justyna Sławniak
Magurski Park Narodowy



s. 8



s. 10



s. 12

Zdjęcie na okładce: Nadobnica alpejska *Rosalia alpina*, fot. Paweł Niemiec

Redaguje zespół:
Iwona Sochacka – red. naczelna
Sławomir Basista, Katarzyna Gładysz,
Magdalena Kuś, Agnieszka Nowak
redakcja@magurskipn.pl

Wydawca:
Magurski Park Narodowy
Krempna 59, 38 – 232 Krempna
tel./fax: 13 441 40 99, 13 441 44 40
e-mail: dyrekcja@magurskipn.pl

Realizacja wydawnicza i druk:
Wydawnictwo Ruthenus – Rafał Barski
ul. Łukasiewiczzaa 49, 38-400 Krosno
tel. 13 436 51 00, www.ruthenus.pl

Opracowanie graficzne i skład:
Ariusz Nawrocki

Nakład 2000 egz.

Magurski Park Narodowy nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów i zdjęcia osób trzecich



Publikacja dofinansowana przez
Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie

Zaproszenie do Konkursu Plastycznego Magurskiego Parku Narodowego

Edycja XI „Drugie życie drzewa”

Rozpoczynamy kolejny rok szkolny 2016/2017. Nadszedł więc czas na ogłoszenie nowej edycji Konkursu Plastycznego. Tytuł XI edycji to: „Drugie życie drzewa”. Co kryje się pod tym tytułem, kiedy zaczyna się to drugie życie i jak ono wygląda?

Zachęcamy Was do obserwacji drzew. W przyrodzie często coś obumiera, aby dać życie kolejnym, licznym i zachwycającym formom życia. Drugie życie drzewa często zaczyna się jeszcze za jego życia. Mogą korzystać z niego owady, grzyby, ptaki. Jeśli tak się dzieje, to znaczy, że drzewo powoli obumiera. Wygląd takiego drzewa zmienia się co roku. Można go porównać do osiedla, które bardzo często zmienia lokatorów. Oni zaś żyjąc tam, zmieniają je i okazuje się, że za jakiś czas zamieszka tu inny organizm, który dalej będzie je zmieniał i zmieniał. Wiele lat jeszcze będzie trwało takie życie.

Wybierzcie się do lasu, poszukajcie takich drzew, czy to leżących, czy stojących i poobserwujcie. Może zobaczycie mikro-las, jakie rośliny tam rosną, jakie grzyby, co żyje pod korą, a co głębiej, co ma schronienie w wilgotnym wnętrzu? Odpowiedzi na te pytania mogą być Wasze prace plastyczne.

Konkurs przeznaczony jest dla uczniów szkół podstawowych. Szczegóły informacji o nim znajdują się stronie internetowej www.magurskipn.pl, w zakładce Konkursy.

Prace należy nadsyłać do **31.10.2016 r.**, na adres: Magurski Park Narodowy, 38-232 Krempna 59, z dopiskiem „Konkurs plastyczny”.

W przypadku pytań i wątpliwości prosimy o kontakt mailowy uolchawa@magurskipn.pl lub telefoniczny 013 4414099, 668 065 122 – osobą odpowiedzialną za Konkurs jest pani Urszula Olchawa.

Co jesienią robią magurskie ptaki?

Wrzesień to miesiąc dużych zmian w świecie ptaków, zarówno w skali lokalnej, magurskiej, jak i globalnej. Definitywnie kończy się sezon lęgowy, a zjawisko jesiennych wędrówek na zimowiska przybiera na sile, osiągając w Europie swoje apogeum na przełomie września i października.

Na początku miesiąca w zasadzie mamy jeszcze kalendarzowe lato. Są takie gatunki ptaków, które pod koniec sierpnia i na początku września nadal karmią swoje młode. Należą tu zarówno niektóre duże ptaki drapieżne, na przykład orlik krzykliwy, u którego młode są karmione aż do odlotu dorosłych do Afryki w pierwszej połowie miesiąca (młode odlatują kilka – kilkanaście dni później), jak i ptaki małe. W grupie małych jest wiele takich, które wyprowadzają kilka lęgów w roku. Taki wróbel domowy potrafi w roku z wczesną wiosną i długim latem mieć młode nawet 5 razy. Jest on osiadły, nie wędruje, więc na lęgi ma więcej czasu. Niektóre ptaki wędrownie również miewają więcej niż jeden lęg. Jaskółka dymówka ma 1-3 lęgi, pierwiosnek 1-2, zimorodek 1-3. Właśnie dlatego obserwujemy w przyrodzie bardzo młode ptaki jeszcze późnym latem.

W tym samym czasie inne gatunki ptaków są już w drodze na swoje zimowiska, np. bociany białe, mieszkająca w magurskich lasach bukowych muchołówka mała (zimuje w Indiach) czy żyjąca wśród zarośli wierzbowych łożówka (leci do Afryki). Ptaki z tych gatunków, które zimują stosunkowo blisko swoich lęgów, tj. w Europie, właśnie we wrześniu zwiększają swoją aktywność. Intensywnie żerując zaczynają gromadzić zapasy tłuszczu potrzebnego w czasie wędrówki. Zmienia się ich fizjologia – narządy i partie mięśni, które są niepotrzebne do latania ulegają uwstecznieniu (np. układ rozrodczy). Ptak dzięki temu staje się lżejszy. Uwydatniają się z kolei mięśnie odpowiedzialne za lot. Drozdy (kossy, śpiewaki, kwiczoły, drożdżiki, paszkoty) oraz rudziki, pierwiosniki, sikory, świergot-

ki, a także wiele gatunków ptaków drapieżnych, gęsi i żurawie - to głównie one odpowiadają za wrześniowo – październikowe ptasie poruszenie. Pod koniec miesiąca szczególnie widoczne i słyszalne są klucze żurawi na niebie, ale gdy się lepiej przyjrzeć drzewom, krzewom, łąkom i polom w pogodny dzień, to nie da się nie zauważyć różnorodności małych ptaków uwijających się w poszukiwaniu pożywienia oraz przemierzających się stopniowo w stronę zimowisk.

We wrześniu do naszej części Europy przylatują już pierwsze ptaki, które spędzą tutaj zimę, jak jery i drzemliki, a kolejni goście: jemioluszki, myszołowy włochate, drzemliki czy gile z północnych populacji dolecają później. Warto o tym wspomnieć, bo w ogólnym przekazie istnieje przeświadczenie, że na zimę ptaki z Polski tylko odlatują, natomiast jak widać są i takie, które traktują Polskę jak „ciepły kraj”. Oprócz wspomnianych do tej grupy należą jeszcze np. kaczki lodówki, uhle, alki, północnoeuropejskie kormorany. Są też w Polsce gatunki ptaków, u których część osobników odlatuje, a część zostaje na zimę. Dołączają do nich ptaki tych samych gatunków, ale pochodzące z surowszych klimatycznie stron. Dlatego sikory bogatki i modraszki, spotkane u nas zimą, mogą pochodzić z lokalnej populacji, jak i nawet z dalekiej Rosji. Stada gawronów zimą żerujące na polach, kwiczoły i gile na drzewach i krzewach owocowych, łabędzie, mewy czy kaczki krzyżówki na naszych wodach, czyli ptaki nam znane, pozornie tutejsze – w większości są gośćmi z północy i wschodu czekającymi u nas na oznaki wiosny, by wrócić „na swoje”.

Oczywiście najlepiej o tym wszystkim przekonać się samemu, zobaczyć cud ptasich wędrówek na własne oczy i usłyszeć klangor żurawi lecących wysoko na błękitnym niebie. Drogi Czytelniku gorąco zachęcamy, zabierz lornetkę, atlas ptaków, towarzysza i ruszaj na spacer!

*Sławomir Springer
Magurski Park Narodowy*



Muchołówka szara zimuje w Afryce na południe od Sahary, fot. Hanna Pamuła



Szybujący orlik krzykliwy, fot. Hanna Pamuła



Jarzębatka zjadająca owoce kruszyny, fot. Hanna Pamuła

Żurawie, fot. Hanna Pamuła



Nadobnica alpejska

Nadobnica alpejska *Rosalia alpina* to jeden z najpiękniejszych i najcenniejszych przedstawicieli chrząszczy z rodziny kózkowatych związanych z lasami w Polsce. Niestety aktualny stan zachowania tego gatunku jest niezadowolający z powodu ograniczonego zasięgu występowania i wymierania populacji. Jeszcze sto lat temu gatunek ten występował dość powszechnie, a jego zasięg pokrywał się z naturalnym zasięgiem buka w naszym kraju. Często był obserwowany w Puszczy Bukowej koło Szczecina, na Dolnym Śląsku czy w Górach Świętokrzyskich i na Roztoczu. Dziś zasięg występowania to niewielki skrawek Karpat obejmujący Bieszczady i część Beskidów. Nadobnica alpejska zniknęła z ponad 90% swego niegdyś zajmowanego siedliska.

Magurski Park Narodowy jest jedną z głównych ostoi nadobnicy alpejskiej w Polsce. Według rankingu GDOŚ, zajmuje on 3 miejsce tuż za obszarami Bieszczady i Ostoja Popradzka.

Ze względu na ochronę gatunku nadobnica wymieniona jest w czerwonych księgach wielu krajów Europy i Azji, objęta Konwencją Berneńską, a w Unii Europejskiej chroniona na mocy Dyrektywy Siedliskowej i ujęta w załączniku II i IV. Światowa populacja nadobnicy jest uznana jako „wysokiego ryzyka” (VU). W Polsce nadobnica została objęta ochroną prawną po raz pierwszy Rozporządzeniem Ministra Leśnictwa z dnia 4 lipca 1952 roku. Aktualnie objęta jest ochroną ścisłą jako gatunek wymagający ochrony czynnej. Wymieniona jest również w Polskiej Czerwonej Księdze Zwierząt i na Czerwonej Liście Zwierząt Ginących i Zagrożonych w Polsce ze statusem „bardzo wysokiego ryzyka” (EN).

Przybliżając gatunek warto zwrócić uwagę na jego nazwę. Nadobnica alpejska w łacińskim zapisie to *Rosalia alpina*, co możemy przetłumaczyć dosłownie, jako róża górską. Znaczenie słowa nadobnica związane jest z określeniem „nadobna”, czyli w języku staropolskim coś pięknego, ładnego, pełnego powabu, co wyraźnie wskazuje na jej niepospolity wygląd. Nadobnica wyróżnia się na tle innych polskich owadów niecodziennym, bo niebieskim, czy też raczej srebrno-niebieskim ubarwieniem. Taki kolor jest rzadko spotykany wśród chrząszczy, gdzie występują raczej różne odcienie brązu, czerni z dodatkiem żółci, zieleni i czerwieni. Zabarwienie to oczywiście związane jest z przystosowaniem nadobnicy do środowiska, w którym bytuje, czyli buka zwyczajnego o srebrzysto-szarej korze. Przedplecze i pokrywy skrzydłowe tego chrząszcza pokrywają czarne plamy, których układ jest zmienny, przez co praktycznie nie ma dwóch identycznych osobników. Cechą charakterystyczną wszystkich kózek są długie, segmentowo zbudowane czułki, które u nadobnicy dodatkowo optycznie ją powiększają i nadają jej wyjątkowego wyglądu. Po ich długości możemy określić płeć osobnika, ponieważ jest to cecha morfologiczna dymorfizmu płciowego. U samic nieznacznie przekraczają one końce pokrywy, natomiast u samców są do półtora, dwa razy dłuższe od długości ciała. Ze względu na gabaryty nadobnica klasyfikuje się do dużych owadów żyjących w Polsce, osiągając maksymalnie do 40 mm długości (oczywiście mierząc bez czułków).

Siedliskiem nadobnicy alpejskiej są starsze drzewostany z dominacją buka i dużym udziałem martwego drewna

na wielkowymiarowego. Dotychczas podawano, że ważnym czynnikiem jest również ekspozycja południowa takich drzewostanów. Z obecnych badań monitoringowych wynika, że czynnikiem decydującym jest kwestia dostępności bazy lęgowej w postaci niedawno obumarłych buków, nawet jeśli znajdują się one w gorszych warunkach oświetleniowych, np. luki drzewostanu na północnych stokach. Oczywiście głównym gatunkiem żywicielskim jest buk zwyczajny *Fagus sylvatica*, ale możliwy jest jej rozwój również w drewnie wiązów, jesionów, klonów czy nawet innych drzew liściastych. Nadobnica to saproksylofag, czyli owad związany z martwym drewnem i jego wczesnymi fazami rozkładu. Jest owadem, który jako pierwszy zasiedla rozkładające się drewno, 1–3 letnie martwe buki. Ważną cechą jest suchość drewna i brak zasiedlenia przez niektóre mikroorganizmy, np. grzyby. Z tego powodu nadobnica najchętniej wybiera drzewa jeszcze stojące z odpadającą korą, obumarłe konary w koronach zdrowych drzew lub leżące na ziemi z koroną wzniesioną ponad powierzchnię ziemi. Ważną cechą takiego drewna jest jego duża średnica, gdyż nadobnica nie ma szans rozwoju w drobnych gałęziach. Imago, czyli postać dorosła owada, pojawia się w naszych warunkach klimatycznych od końca czerwca do początków września, a szczyt rójki przypada na przełom lipca i sierpnia. Podczas rójki często występuje masowo, co obserwowali jeszcze niedawno leśnicy na składach drewna. Dochodzi wtedy do kopulacji, po której samice przystępują do składania jaj w szczelinach kory lub drewna. Młode larwy szybko wgrzają się głęboko i zerują w strefie granicznej między drewnem bielastym a twardzielowym, aby następnie powrócić do strefy powierzchniowej, gdzie się przepoczwarzają. Rozwój trwa 2-3 lata, w przypadku złych warunków okres ten może się przedłużyć. Dorosły osobnik w środowisku naturalnym żyje około 2-3 tygodnie, w warunkach sztucznych ponad miesiąc.

Warto wspomnieć, że nadobnica błędnie jest uznawana za szkodnika pierwotnego, który prowadzi do zabicia swojego żywiciela, czyli zdrowego drzewa. Zdarzały się przypadki wgrzyzania się imago z elementów drewnianych mebli, które wynikały z użycia tarcicy z drzew obumarłych zasiedlonych przez gatunek. Nadobnica jest przede wszystkim owadem zasiedlającym drzewa obumarłe lub obumarłe



Nadobnica alpejska *Rosalia alpina*,
 fot. Paweł Niemiec



Nadobnica alpejska *Rosalia alpina*, fot. Paweł Niemiec

części drzew żywych nie powodując ich zabicia, nie jest możliwy jej rozwój w drewnie żywym. Wiąże się to z ważną funkcją ekologiczną jaką spełnia - toruje drogę innym organizmom. Dzięki ingerencji nadobnicy w martwe drewno staje się ono miejscem rozwoju wielu innych gatunków zwierząt, a także grzybów i roślin.

Nadobnica alpejska występuje dziś tylko w lasach o charakterze naturalnym z dużym udziałem starszych drzewostanów, o zróżnicowanej strukturze wiekowej, gdzie funkcjonuje proces naturalnego wydzielania się drzew. Główną przyczyną jej ograniczonego występowania jest intensyfikacja gospodarki leśnej prowadząca do ograniczenia bazy legowej tej kózki. Zmniejszana jest powierzchnia starych drzewostanów, wycinane są pojedyncze stare drzewa lub drzewa mogące w przyszłości stanowić dogodne siedlisko nadobnicy. Dawne metody gospodarowania w lasach nie przystają do obecnego schematu produkcyjnego lub nie odpowiadają kryteriom estetycznym i sanitarnym zarządcy terenu. Stare okazy buków z licznymi martwymi gałęziami, jak również drzewa osłabione z okazami hubiaka pospolitego ustępują miejsca drzewom młodym, gonnym, które staną się dogodnym siedliskiem nadobnicy dopiero po bardzo długim okresie. Działania polegające na usuwaniu starych obumierających drzew, złomów i wywrotów oraz traktowanie lasu w sposób jedynie produkcyjny prowadzi do wspomnianego wcześniej ograniczenia bazy legowej gatunku. Ponadto prowadzi to do ograniczenia przestrzennego rozmieszczenia nadobnicy, co w połączeniu z małymi możliwościami migracyjnymi owada przyczynia się do uszczuplenia populacji lub tworzenia się małych, izolowanych populacji. W takich populacjach z wąską pulą genową dochodzi do procesów zwiększenia siły dryfu genetycznego* oraz chowu wsobnego**, co w konsekwencji powoduje małą odporność gatunku na warunki środowiskowe i zwiększenie śmiertelności ze względu na zjawiska losowe związane z mechanizmami rozrodu gatunku. Do zmian siedliskowych powodujących zanik gatunku w ciągu dłuższego okresu dochodzi w przypadku wykorzystywania przez samicę do składania jaj stosów drewna bukowego przeznaczonych do sprzedaży, a składanych w okresie rójki na składach lub w drzewostanie. Drewno takie stanowi pułapkę, do której samodzielnie gatunek jest przywabiany. Stosy są bardziej konkurencyjne w stosunku do naturalnego materiału le-

gowego w drzewostanie ze względu na swoiste cechy pozyskanego drewna. Drewno składowane jest w miejscach odsłoniętych, a więc posiada parametry odpowiednie dla nadobnicy, jest ciepłe i suche. Zasiedlone drewno z licznie złożonymi jajami lub już wylęgniętymi larwami trafi do przerobu lub bezpośrednio do pieców bezpowrotnie niszcząc wysiłek reprodukcyjny gatunku. Składy drewna bukowego stanowią pułapkę ekologiczną dla nadobnicy i są istotnym mechanizmem osłabienia populacji i wymierania gatunku.

Magurski Park Narodowy i Ostoja Magurska są jedną z głównych ostoi nadobnicy alpejskiej w Polsce. Według rankingu znaczenia obszarów dla gatunków z I i II załącznika Dyrektywy Siedliskowej opracowanego przez GDOŚ, zajmują one 3 miejsce tuż za obszarami Bieszczady i Ostoja Popradzka. W rankingu tym wg parametru „ocena stanu populacji gatunku” nadobnica jest najlepiej oceniana właśnie na obszarze Ostoi Magurskiej, ale wskazano tu na większą izolację populacji i słabsze oceny siedliska. Warto wskazać, że nadobnica jest przedmiotem ochrony jedynie w 6 obszarach Natura 2000 w Polsce a ranking ten ma na celu służyć zarządzaniu tymi obszarami poprzez wyeksponowanie obszarów dedykowanych konkretnym gatunkom lub siedliskom, co powinno przyczynić się do bardziej efektywnego zarządzania siecią Natura 2000. Ranga obszaru Ostoja Magurska nakłada dużą odpowiedzialność zarządzającego za stan ochrony gatunku w Polsce. Tutaj należy zaznaczyć, że obszar Ostoi praktycznie pokrywa się z terenem Parku. Potwierdzają to informacje z ostatnich działań monitoringowych w Karpatach wykonywanych dla GIOŚ, które pokazują, że Beskid Niski oraz teren Parku i jednocześnie Ostoi Magurskiej jest jednym z głównych obszarów istnienia stabilnej i silnej populacji gatunku.

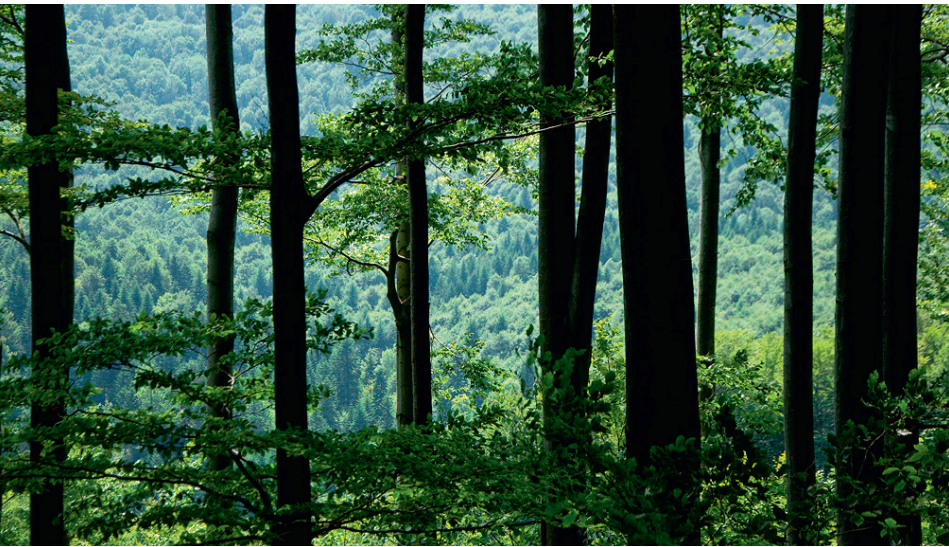
Magurski Park Narodowy w zakresie ochrony nadobnicy alpejskiej rozpoczął prace w roku 2007 po opublikowaniu „Krajowej strategii ochrony gatunku Nadobnica alpejska”, w której tworzeniu uczestniczyli pracownicy Parku. W zadaniach ochronnych pojawiły się wtedy zapisy dotyczące pierwszych prac na rzecz gatunku polegających na pozostawianiu stosów drewna bukowego jako bazy legowej. Kolejnym krokiem było odstąpienia od przetrzymywania stosów bukowych na składach drewna w okresie



Nadobnica alpejska, fot. Agnieszka i Damian Nowak

***Dryf genetyczny** to zjawisko, które zachodzi w obrębie małych populacji i polega na zmianie frekwencji (częstości występowania) alleli (wersji genu) w populacji. Zmiana ta jest dziełem zdarzeń losowych, a nie działania mechanizmów doboru naturalnego czy mutacji. Przyczyną wystąpienia dryfu jest zróżnicowana rozrodczość osobników, która może wynikać z kłopotów ze znalezieniem partnera do rozrodu oraz losowa śmiertelność potomstwa. Wpływ dryfu genetycznego na częstość występowania alleli jest tym większy im mniejsza jest liczebność populacji.

****Chów wsobny** inaczej kojarzenie krewniacze, kojarzenie wsobne, hodowla w pokrewieństwie – polega na kojarzeniu osobników spokrewnionych ze sobą w stopniu wyższym niż wartość średniego spokrewnienia populacji. W naturalnych populacjach jest zwykle wynikiem zmniejszenia obszaru występowania zwierząt lub podziału większych populacji na mniejsze, izolowane. Chów wsobny w naturze nie jest zjawiskiem korzystnym – często prowadzi do zmniejszenia się różnorodności genetycznej populacji na skutek przyspieszonego dryfu genetycznego. Ostatnio zjawisko to dotyczy nagminnie populacje zwierząt występujące na obszarach odizolowanych wskutek gospodarczej działalności człowieka.

Siedlisko *Rosalia alpina*, fot. Paweł Niemiec

Złomy – siedlisko nadobnicy alpejskiej, fot. Jarosław Sochacki

Nadobnica błędnie jest uznawana za szkodnika pierwotnego, który prowadzi do zabicia swojego żywiciela, czyli zdrowego drzewa. Nadobnica jest przede wszystkim owadem zasiedlającym drzewa obumarłe lub obumarłe części drzew żywych nie powodując ich zabicia.

rójki gatunku, który został wprowadzony od roku 2010. Proces wdrażania nie był łatwy ze względu na preferencje odbiorców drewna, którzy traktowali składy Parku jako swoisty magazyn pozostawiając nieodebrane stopy zakupionego drewna w lecie. Okres przejściowy trwał około dwóch lat i w roku 2013 po raz pierwszy udało się usunąć całość drewna ze składów na terenie Parku. W roku 2013 zastosowano kolejny krok, który pozwolił na znaczącą zmianę w poprawie stanu siedliska gatunku, a zarazem był ukierunkowany na szersze spektrum gatunków i siedlisk. Wycofano się z pozyskiwania drzew obumarłych oraz złomów i wywrotów drzew, czyli z wykonywania tak zwanych cięć sanitarnych. Była to kluczowa decyzja ze względu na ochronę nadobnicy, która pozwoliła na poprawę stanu siedliska ocenianego wyjątkowo słabo jako niezadowolający lub zły (Plan ochrony MPN na lata 2016-2035, monitoring GIOŚ 2014). Stan siedliska oceniono w ten sposób ze względu na zasoby martwego drewna zniekształcone przez długotrwałe cięcia sanitarne wykonywane od lat 70tych XX wieku. Powyższe dane zastanawiają, ponieważ dochodzi do sytuacji, gdy populacja jest wyjątkowo silna, a oceny siedliska złe. Nie znamy przyczyn tego zjawiska. Różne są przykładowo opinie wśród pracowników dawnego nadleśnictwa, na którym obecnie znajduje się Magurski PN. Niektóre z nich wskazują na zły stan drzewostanów bukowych wynikający z działań wojennych oraz sposobu postępowania przy zimowym pozyskiwaniu buka wielkowiekowego, którego czuby wygrabiono w późniejszym okresie. Prawdopodobnie jest to zbieg kilku okoliczności. Możliwe, że na ten stan ma również wpływ gospodarowanie na tych terenach przez byłych mieszkańców, którzy prowadzili gospodarkę ekstensywną lub odroślową buka. Na "osłabienie" drzewostanów wpłynęły na pewno działania wojenne i późniejsze cięcia w drzewostanach ukierunkowane na pozyskanie jodły. Prawdopodobnie w wyniku tych okoliczności wytworzyły się dobre warunki rozwojowe dla nadobnicy poprzez dużą dostępność materiału legowego przestrzenie rozłożonego w połączeniu ze sprzyjającymi warunkami klimatycznymi i silną populacją początkową. Oczywiście są to tylko przypuszczenia, ale porównując obszar MPN w części północnej, gdzie

działało przed wojną gospodarstwo leśne i stosowano cięcia schematyczne z nieliczną obecnie populacją nadobnicy, a częścią południową, gdzie gospodarowali Łemkowie na niewielkich powierzchniach stosując ekstensywnie użytkowanie z dzisiejszą silną populacją gatunku, można dojść do wniosku, że powyższe stwierdzenia są prawdziwe. Warto w tym momencie zwrócić uwagę, że działania ukierunkowane na poprawę stanu siedliska mają za zadanie podtrzymanie tej populacji lub nawet spowodowanie jej wzrostu w celu powiększenia zasięgu przestrzennego na populacje izolowane właśnie na terenach północnych MPN. Dotychczasowe zabiegi prowadzone przez Magurski PN polegające na powiększeniu bazy legowej poprzez wykładanie stosów, ze względu na brak badań nad faktycznym wykorzystaniem ich przez nadobnicę do rozrodu, powinny być stosowane z dużą dozą ostrożności i nie należy ich traktować jako jedynego potencjalnego zabiegu ochronnego. Nie wiemy do końca czy powyższe stosy mogą w pełni zastąpić naturalny substrat dostępny w środowisku leśnym i w jakim stopniu są one zasiedlane, a potencjalne przewożenie stosów w okresie przepoczwarczenia może być nawet niebezpieczne dla rozwoju owada. Jedynym praktycznym wykorzystaniem takich stosów jest monitoring populacji, choć ostatnie koncepcje monitoringowe na to nie wskazują. Pomimo powyższych stwierdzeń, które wynikają z ostatnich koncepcji ochrony gatunku, podjęto próbę wzbogacenia bazy legowej gatunku w części północnej Parku na zasadzie wyłożenia stosów bukowych. Zadanie takie realizowano w ramach projektu „Odtworzenie właściwego stanu ochrony siedlisk i gatunków w Magurskim Parku Narodowym i Ostoi Magurskiej etap 1” finansowanego z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko. Wyłożono wtedy 5 stosów w części północnej Parku w miejscach, gdzie nie notowano gatunku lub informacje pochodziły z odległych czasowo obserwacji. Po dwóch latach nadobnica została zaobserwowana na 3 stosach, w tym na jednym miejscu, gdzie nigdy wcześniej nie była notowana.

Ważnym działaniem Parku w zakresie ochrony poszczególnych przedmiotów ochrony jest ich monitoring, który w przypadku nadobnicy w ostatnich latach



Nadobnica alpejska *Rosalia alpina*, fot. Paweł Niemiec



głównie był skupiony na populacji gatunku. Monitoring na większą skalę został rozpoczęty w 2007 roku, gdy pozyskiwano dane nie tylko z pozostawianych dla nadobnicy stosów, ale również zaczęto zwracać na nią większą uwagę przy innych obserwacjach. W początkowym okresie dane pochodziły przede wszystkim ze stosów drewna i były stosunkowo liczne. Wraz z wprowadzeniem ograniczenia pozostawiania stosów na okres rójki liczba obserwacji znacznie zmalała. W ramach wykonywanego monitoringu potwierdzono wszystkie miejsca występowania nadobnicy wskazywane w latach 80 i 90 XX wieku (Jerzy Wiśniewski 1999, Nadobnica alpejska *Rosalia alpina* w Magurskim Parku Narodowym) oraz wykazano nowe stanowiska. Określono przestrzennie obszar prawdopodobnie ciągłego występowania nadobnicy od doliny potoku Baranie do linii na rzece Wisłoce - Nieznajowa, Rostajne, Świątkowa Mała oraz dalej w kierunku Desznicy. Poza tą linią populacja gatunku jest nieliczna i przestrzennie rozrzucona. W roku 2014 w ramach monitoringu krajowego GIOŚ opracowano nową koncepcję jego wykonywania, która opiera się na pracach monitoringowych w zakresie populacji gatunku oraz jego siedliska z całkowitym pominięciem wcześniejszej koncepcji obserwacji na stosach drewna bukowego. Ocena stanu populacji opiera się na stwierdzeniu gatunku podczas przemierzania wybranych powierzchni i wyszukiwaniu go w dogodnych mikrosiedliskach. Natomiast ocena siedliska odbywa się poprzez pomiar drzewostanu i zasobów martwego drewna na 4 trasach 500 metrowych. Tak wykonane prace pozwalają ocenić stan gatunku i jego siedliska na zasadzie próbkowania w powtarzalny sposób bez dodatkowych czynności wpływających na gatunek, jak zwabianie go do stosów. Z drugiej strony prace jednak wymagają dużego zaangażowania obserwatora, który musi przemierzyć powierzchnię próbną, a nie odwiedzić stos drewna. Głównym narzędziem do obserwacji jest lornetka, którą obserwator wypatruje siedzących nadobnic na złomach lub obumarłych bukach.

Warto pamiętać o ważnej zasadzie, którą należy stosować przy ocenie monitoringu i swoich własnych obserwacji,

która brzmi „powtarzalność spotykania gatunku wskazuje na żywotność i do pewnego stopnia liczebność populacji”. Rzadkie, sporadyczne stwierdzenia pojedynczych okazów wskazują na zagrożenie populacji wyginięciem właśnie z powodu jej niewielkiej liczebności.

Podejście do ochrony nadobnicy alpejskiej w MPN jest dobrym przykładem wyjaśnienia choć trochę przyczyn postępowania oraz odpowiedzialności jaka spoczywa na zarządzających obszarami chronionymi w zakresie zachowania zasobów przyrodniczych. W swojej pracy często spotykamy się z pytaniem „dlaczego wycinacie zdrowe drzewa, a nie obumierające lub martwe?”. Z punktu widzenia zachowania tego gatunku decydujące jest pozostawianie właśnie martwych i obumierających buków, w tym złomów i wywrotów, gdyż to one są siedliskiem dla nadobnicy. Wycięcie zdrowego buka nie spowoduje uszczerplenia populacji nadobnicy, natomiast wycięcie drzewa obumarłego lub obumierającego zasiedlonego przez larwy z pewnością wpłynie na populację mieć będzie. Czasem, jak w tym przypadku, nasze działania są niezrozumiałe i znacząco odbiegające od poglądów osób postronnych. Nie każdy jest fachowcem w zakresie działań ochronnych wykonywanych dla gatunków i siedlisk. Zaniechanie pozyskiwania martwych i obumierających buków oraz utrzymanie zróżnicowanej struktury drzewostanu ma decydujące znaczenie dla istnienia silnej populacji nadobnicy. Podejmowanie działań nieprzemyślanych może negatywnie wpłynąć na ten gatunek i spowodować jego wyginięcie.

Serdecznie wszystkich zachęcam do obserwacji tej pięknej kózki nie na stosach, ale w środowisku naturalnym, jakim są obumierające buki stojące lub leżące. Do tego celu polecam lornetkę, gdyż nadobnicę najlepiej obserwować w koronach obumierających drzew, a samodzielne obserwacje przynoszą najwięcej satysfakcji.

Jarosław Sochacki
Starszy Specjalista ds. Ochrony Przyrody

Stojący uschnięty buk
– siedlisko nadobnicy alpejskiej,
fot. Jarosław Sochacki

Wyruszyć w teren!

– nowości w ofercie MPN dla turystów



Nie od dziś wiadomo, że najlepszym sposobem poznawania nieznanego jest samodzielne doświadczanie. Pociąga nas odkrywanie i stawianie sobie wyzwań. Często przeraża się to w pasję na całe życie. Nie inaczej jest ze światem przyrody, którego jesteśmy częścią. Wydawać by się mogło, że niczym już nas nie może zaskoczyć, a jednak kiedy przyjrzymy mu się bliżej, zobaczymy, że jest fascynujący!

Magurski Park Narodowy każdego roku odwiedza jest przez około 40 tysięcy turystów. Przygotowane jest dla nich ponad 90 kilometrów pieszych tras, w tym szlaków turystycznych oraz ścieżek przyrodniczych. Chcąc zachęcić jeszcze więcej osób do bezpośredniego poznawania magurskiej przyrody, postanowiliśmy w tym roku stworzyć specjalną ofertę edukacji terenowej. Jest ona bezpłatna i zachęca do wejścia w świat otaczającej nas natury.

Pierwszą inicjatywą były otwarte spacerzy przyrodnicze „Tu i teraz”. Prowadzą je pracownicy parku oraz zaprzyjaźnieni przyrodnicy, którzy w terenie dzielą się z uczestnikami swoimi pasjami. Spacerzy odbywają się w każdym miesiącu, a ich tematyka uzależniona jest od tego, co aktualnie dzieje się w przyrodzie, czyli tu i teraz. W spacerach może wziąć udział każdy, informacje o kolejnych pojawiają się na bieżąco na stronie internetowej parku www.magurskipn.pl oraz na plakatach.

W wakacje uruchomiliśmy także ścieżkę krajobrazową, która została stworzona we współpracy z miejscową młodzieżą z grupy Szkolny Wolontariat. W projekt zaangażowało się 5 uczniów miejscowego gimnazjum,

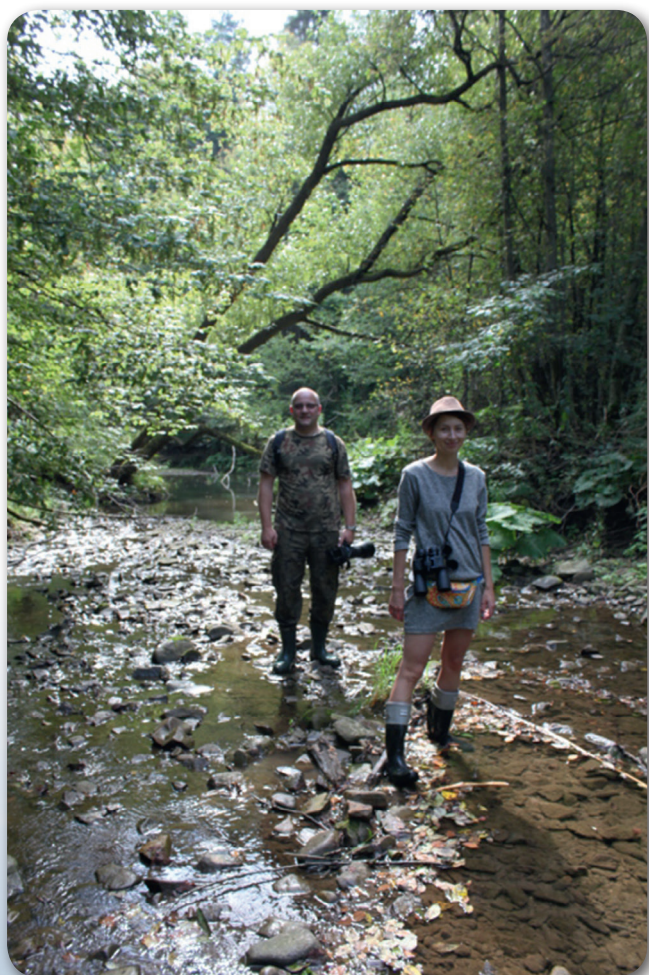
którzy przez kilka miesięcy poświęcali swój wolny czas na dopracowanie wszystkich szczegółów. To oni zaproponowali, żeby pokazać szczególne walory krajobrazowe okolicy, stąd też nazwa ścieżki „Dobry widok – Krempana”. Obecnie znajduje się na niej 5 przystanków, na każdym z nich umieszczona jest inna ozdobna pieczętka (autorami wzorów są również młodzi wolontariusze) oraz zadanie do wykonania w terenie.

Dla tych, którzy chcą poznać teren całego parku, stworzona została Magurska Odznaka Terenowa. Można ją uzyskać po odwiedzeniu 9 miejsc, które są charakterystyczne dla MPN. Wśród nich znajdują się Diabli Kamień, Wodospad Magurski, szczyty Wątkowej, Baraniego i Wysokiego, wszystkie ścieżki przyrodnicze oraz dolina Nieznajowej. W każdym z tych miejsc również znajduje się pieczętka przedstawiająca roślinę lub zwierzę szczególnie ważne dla naszego Parku. Otrzymujemy piękne relacje ze zdobywania tej odznaki, wiele z nich zawiera zdjęcia i opisy poszczególnych wypraw. Tym, co cieszy nas szczególnie, są obserwacje przyrodnicze dokonywane przez zdobywających odznakę. Często wracają oni później w te miejsca zauroczeni magurską przyrodą.

Zapraszamy wszystkich do wędrowek po Magurskim Parku Narodowym i do poznawania jego przyrody. Mamy nadzieję, że oferta MPN Wam w tym pomoże oraz że każdy znajdzie w niej coś dla siebie. Aby poznać bliżej otaczający świat wystarczy przekroczyć próg domu i wyruszyć w teren. Nawet najdalsza podróż zaczyna się od pierwszego kroku.

Magdalena Kuś
Kierownik Zespołu ds. Edukacji MPN





Podczas spaceru doliną Wiśląki, fot. Sławomir Springer



Część uczestników wycieczki przy tablicy informacyjnej o byłej wiosce Nieznajowej, Fot. P. Angryk



Część grupy wycieczkowej w Nieznajowej, fot. Zbigniew Piwka



Pejzaż – Beskid Niski, fot. Agnieszka Nowak

W wielu z nas drzemie pierwotny instynkt „łowcy” – lecz nie o polowaniu tu będzie mowa.

Pierwotny instynkt łowcy inaczej

Lato i jesień to pory roku, które ozdabiają nasze lasy wielkim bogactwem grzybów i słuźowców.

Nasz instynkt łowcy jest najczęściej ukierunkowany na te spośród grzybów, które są najwyżej cenione w polskiej kuchni, czyli grzyby kapeluszowe. Któż spośród grzybiarzy nie marzy o koszu pełnym borowików szlachetnych, podgrzybków, kurek czy rydzy. Mniej wymagający zadowolą się maślakami, kozakami czy gołąbkami. Kiedy uda nam się napęczyć koszyczek jesteśmy z siebie dumni, iż las nie zdołał ukryć przed naszym bystrym okiem swych skarbów. Czy jednak zawsze korzystamy z darów lasu w odpowiedni sposób? Przewrócone, zdeptane, pozbawione bezmyślnie swego bajkowego uroku muchomorzy czerwone, rozgrzebana jak po przejściu stada dzików ściółka i wszechobecne plastikowe butelki, aluminiowe puszki i reklamówki to częsty niestety obraz lasu po wizycie współczesnego „łowcy”. Czy nie jest przyjemniej przemierzać leśne ostępy mając wrażenie, że nikogo tu przed nami nie było, że przyroda właśnie dla nas przygotowała najcenniejsze dary?

Możemy na to liczyć tylko wówczas, gdy sami zachowamy się w lesie jak uważny widz na cudownym spektaklu natury, a nie jak bezmyślny niszczyciel.

Warto z leśnych wędrowek wynieść również fotograficzne trofea. Może lepiej zamiast zniszczyć - uwiecznić na zdjęciu często dziwaczne, niejadalne gatunki grzybów. Może dopiero w zaciszu domowym przeglądając fotografie docenimy fantazyjne kształty i ciekawe kolory grzybowych cudaków, które stanowią bogactwo i piękno ojczystej przyrody.

Joanna Pawelec



Borowik szlachetny, fot. Joanna Pawelec



Czubajka kania, fot. Andrzej Czaderna



Szmaciak, fot. Mirosław Basista



Muchomor czerwieniejący, fot. Jarosław Sochacki



Koralówka, fot. Jarosław Sochacki



Opieńka żółta, fot. Jarosław Sochacki



Koźlarz, fot. Jarosław Sochacki



Sromotnik bezwstydy, fot. Łukasz Przybyłowicz



Pięknoróg największy, fot. Jarosław Sochacki



Muchomor czerwony, fot. Joanna Pawelec



Pniarek obrzeżony, fot. Jarosław Sochacki



Mleczaj wełnianka, fot. Joanna Pawelec



Mleczaj jodłowy, nazywany także rydzem, fot. Jarosław Sochacki



Opieńka ciemna, fot. Jarosław Sochacki



Pieprznik jadalny, fot. Jarosław Sochacki

„Szturmowik” z Mareszki



Porucznik

Rudolf Trenkel

as JG 52, który 12 września 1944 r. zestrzelił Il-2 nad Bartnem (fot. luftwaffe.cz)

Trenkel, latający w tym czasie na myśliwcu Messerschmitt Bf 109 G-6 był jednym z najlepszych pilotów JG 52, do końca wojny odniósł 138 zwycięstw powietrznych.

W 2014 r. grupa badaczy zrzeszonych w myślenickim oddziale Polskiego Towarzystwa Historycznego zwróciła się do Dyrektora Magurskiego Parku Narodowego z prośbą o wyrażenie zgody na rozpoznanie miejsca katastrofy lotniczej z II wojny światowej w masywie góry Mareszka (801 m n.p.m.), położonej w zachodniej części Parku. O tym, że zdarzenie takie miało miejsce, krążyły od wielu lat opowieści wśród miłośników historii lotnictwa oraz turystów odwiedzających baczówkę PTTK w Bartnem. Po uzyskaniu stosownego zezwolenia, w kwietniu 2015 r. czteroosobowa ekipa badacza w towarzystwie leśniczego Mirosława Telepa udała się na Mareszkę w celu identyfikacji miejsca zdarzenia oraz dokonania wstępnych badań powierzchniowych. Dzięki informacjom zebranych wcześniej przez leśniczego, miejsce katastrofy lotniczej udało się dość łatwo odnaleźć. Niestety okazało się, że teren wrakowiska (ok. 200 m²) został wcześniej zdewastowany przez domorosłych poszukiwaczy, dysponujących detektorami metalu i najprawdopodobniej działających bez zezwoleń na prace archeologiczne. Każde takie naruszenie stanowiska i zabranie części artefaktów utrudnia, a czasami wręcz uniemożliwia identyfikację typu samolotu, powoduje również zniszczenie wielu elementów środowiska przyrodniczego.

W tym przypadku jednak do badaczy uśmiechnęło się szczęście – wśród nielicznych elementów odnalezionych na powierzchni znajdowała się m.in. charakterystyczna rura wydechowa, przestrzelona pociskiem kalibru ok. 15 mm (później potwierdzono, że pochodzi on z silnika rządowego Mikulin AM-38), a także destrukcyjna amunicja do działek kal. 23 mm. Te znaleziska pozwoliły na przypuszczenie, że na Mareszce rozbił się dwumiejscowy radziecki samolot szturmowy typu Iljuszyn Il-2, najprawdopodobniej w wersji Il-2m3. Analiza łopaty śmigła oraz elementów płatowca, przyniesionych przed laty z lasu i przechowywanych przez gospodarzy w Bartnem, potwierdziły tę identyfikację. Dalsze oględziny wrakowiska pozwoliły na przypuszczenie, że samolot uderzył w stok dość płasko, nadlatując z kierunku zachodniego lub północno-zachodniego, przy czym prawdopodobnie kapotał, rozpadając się na części. Nie stwierdzono śladów dużego pożaru. Do zbadania pozostały okoliczności zdarzenia sprzed kilkadziesiąt lat oraz losy załogi rozbitej maszyny.

I tym razem z pomocą przyszli pracownicy Parku, Mirosław Telep oraz Bolesław Bawolak, którzy na podstawie posiadanych informacji potwierdzili, że samolot ten został zestrzelony w 1944 r. w walce powietrznej, jednak jego załoga uratowała się, skacząc na spadochronach. Miejscowa ludność udzieliła im schronienia, a po pewnym czasie obaj lotnicy podjęli próbę przejścia li-

nii frontu. Pozostało jedynie zweryfikować tę wersję w oparciu o materiały archiwalne – niemieckie, a szczególnie rosyjskie, przechowywane w Centralnym Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej w Podolsku.

Stosunkowo najłatwiej było odnaleźć potwierdzenie zestrzelenia ze strony niemieckiej – spośród kilkadziesiąt zwycięstw powietrznych, zgłoszonych w rejonie operacji karpacko-dukiewskiej przez pilotów Luftwaffe oraz lotnictwa węgierskiego, tylko jedno odpowiadało rejonowi znaleziska. Było to zgłoszenie porucznika Rudolfa Trenkela, dowódcy 2. eskadry 52 skrzydła myśliwskiego (Jagdgeschwader 52), stacjonującej w bazie Kraków – Rakowice, który zameldował zestrzelenie samolotu Il-2 nad miejscowością Bartne w dniu 12 września 1944 roku, o godz. 16.12. Trenkel, latający w tym czasie na myśliwcu Messerschmitt Bf 109 G-6, był jednym z najlepszych pilotów JG 52, do końca wojny odniósł 138 zwycięstw powietrznych. Pozostało jedynie ustalić z jakiej jednostki była zestrzelona maszyna, kim byli członkowie załogi i wreszcie czy udało im się uniknąć niewoli. Żmudne poszukiwania informacji w dokumentach z rosyjskiego archiwum pozwoliły na odpowiedź na te pytania.

12 września 1944 r. był ważnym dniem w historii operacji karpacko-dukiewskiej – wtedy właśnie 1 Korpus Kawalerii Gwardii gen. Wiktora Baranowa przedostał się przez wyrwę w linii frontu na tyły nieprzyjaciela, w rejon Myscowa – Polany, gdzie jednak został szybko odcięty od własnych wojsk. Samoloty 2 Armii Lotniczej, przydzielone do wsparcia 38 Armii gen. Kiryły Moskalenki, wykonały tego dnia 163 loty bojowe, atakując cele w rejonie Nowego Żmigrodu, Ciekłina, Ożennej oraz kilku miejscowości na terenie Słowacji, w celu zatrzymania dopływu niemieckich posiłków. Znaczną część pracy bojowej wykonały samoloty szturmowe Il-2 z 1 Korpusu Lotnictwa Szturmowego Gwardii. Oprócz zadań niszczenia siły bojowej przeciwnika bombami, pociskami raketowymi oraz ogniem broni pokładowej, opancerzone „szturmowiki” (nazywane przez żołnierzy niemieckich „czarna śmiercią”), ale także myśliwce, wykonywały loty rozpoznawcze. Ogółem w działaniach 12 września 1944 r. 2 Armia Lotnicza straciła nad Podkarpaciem jednego myśliwca typu Ławoczkina Ła-5, jeden bombowiec Pietlakow Pe-2 oraz trzy szturmowce Il-2 – w tym, jak się okazało, jednego nad Bartnem.

Po południu na dalekie rozpoznanie ruchów wojsk przeciwnika wysłano z lotniska w Kolbuszowej parę samolotów Il-2 ze 142 pułku lotnictwa szturmowego gwardii (pułk ten wchodził w skład 8 Dywizji Lotnictwa Szturmowego Gwardii, 1 Korpusu Lotnictwa Szturmowego Gwardii). Pilotami maszyn byli: star-



Formacja samolotów Ił-2m3 w locie, wiosna 1945 r. (fot. waralbum.ru).

szy lejttnant gwardii Paweł Aleksiejew (dowódca pary) oraz jego skrzydłowy, młodszy lejttnant gwardii Szansaj Tarnopolski. Zadaniem obu załóg było rozpoznanie tyłów nieprzyjaciela wzdłuż dróg Dukla – Tylawa – Svidnik oraz Svidnik – Stropkov – Zborov. Początkowo wszystko przebiegało zgodnie z planem i misja była blisko szczęśliwego finału. Znad Zborova samoloty skierowały się najkrótszą drogą na lotnisko macierzyste. Niespodziewanie, w rejonie Bartnego zwiadowców przechwyciły dwa lub trzy (relacje lotników nie są co do tego zgodne) myśliwce przeciwnika, błędnie zidentyfikowane jako Focke Wulfy Fw 190. Niemcy zachowywali się bardzo agresywnie, ponawiając ataki z lewej strony, to z dołu, to z góry. Ogień otwierali z odległości poniżej 300 m, jednak początkowo strzelcy pokładowi radzieckich maszyn trzymali ich na dystans. Wkrótce jednak seria pocisków Messerschmitta trafiła w samolot skrzydłowego. Ślad trafienia na odnalezioną rurze wydechowej wskazuje na pociski kal. 13,2 mm z karabinów maszynowych MG-131, umieszczonych w nosie myśliwca. Trafiony silnik zapalił się, samolot stracił sterowność i natychmiast zaczął spadać. W międzyczasie Aleksiejew, prowadząc swoją maszynę nisko nad górami, zdołał ująć pogoni. Po powrocie na lotnisko zameldował, że załoga Tarnopolskiego uratowała się na spadochronach, a ich samolot rozbił się w rejonie wsi Bartne.

Tuż przed upadkiem zestrzelonego Ił-2 obaj członkowie załogi – pilot i strzelec pokładowy – zdołali ocalić życie skacząc ze spadochronem. Wylądowali w lesie, a wkrótce przedostali się do położonych nieco na uboczu zabudowań w rejonie przełęczy Majdan, gdzie zostali ukryci przez życzliwych Łemków. Pilot szturmowca odniósł nieznaczne oparzenia twarzy i rąk. Był to trzydziestojednoletni mł. lejttn. gwardii Szansaj Jakowlewicz Tarnopolski, ukraiński Żyd, latający bojowo od 1943 r. We wrześniu 1944 r. miał na koncie około 80 zadań bojowych, był więc lotnikiem doświadczonym, kawalerem Orderu Wojny Ojczyźnianej II stopnia i Orderem Czerwonej Gwiazdy, które otrzymał za działania na Froncie Woroneskim i 1 Froncie Ukraińskim. Żeby uzupełnić charakterystykę jego kariery oficerskiej dodajmy, że od 1941 r. był członkiem partii komuni-

stycznej, a w ostatnich miesiącach II wojny światowej otrzymał awans na lejttnanta i dwa Ordery Czerwonego Sztandaru – pierwszy jeszcze za loty z lata 1944. Dużo młodszy od niego dwudziestolatek, szeregowy gwardii Michaił Siergiejewicz Zyrianow, Rosjanin spod Czelałbińska, był strzelcem pokładowym obsługującym tylny karabin maszynowy systemu Bieriezina kal. 12,7 mm. Latał w pułku dopiero od wiosny, ale do chwili zestrzelenia zaliczył 32 zadania bojowe, mając udział w strąceniu dwóch samolotów przeciwnika (za co w styczniu 1945 r. otrzymał Order Sławy III stopnia).

Kilka dni później obaj lotnicy, przez Świerżową Ruską i Świątkową Wielką, za pośrednictwem – jak później zeznawali – oddziału partyzanckiego, zostali przekazani do korpusu gen. Baranowa, który w tym czasie walczył w rejonie Grab – Ciechania, próbując przebić się do strategicznej drogi, łączącej Nowy Żmigród ze Zborovem. Sztab korpusu stacjonował w południowej części Krempej. Dnia 20 września 1 Korpus Kawalerii Gwardii przebił się przez Polany i Olchowiec na południową stronę granicy, a po kilku dniach walk wyszedł z okrążenia przez lasy pomiędzy Wilsznią a Barwinkiem. W ten sposób dość szybko, bo już 26 września, niefortunni lotnicy powrócili do swojej jednostki. Z pewnością przeszli przez procedurę kontrwywiadu „Smiersz”, który zawsze w takich sytuacjach sprawdzał, z kim zestrzeleni kontaktowali się w okresie nieobecności w jednostce. W każdym razie, do bojowego latania obaj powrócili dopiero w styczniu 1945 r.

Góra Mareszka to jedno z wielu miejsc lotniczych katastrof w Magurskim Parku Narodowym i jego otoczeniu. Wszystkie one, jako stanowiska archeologii lotniczej, winny być miejscami szczególnej troski i ochrony. Dalsze, kompleksowe badania, prowadzone z wykorzystaniem nie tylko metod archeologicznych, ale przede wszystkim – wywiadu z mieszkańcami oraz połączone z poszukiwaniem materiałów archiwalnych mogą, podobnie jak w omawianym przypadku, doprowadzić do pełnego wyjaśnienia zagadek historii sprzed ponad 70 lat. Historia lotników Tarnopolskiego i Zyrianowa zakończyła się happy endem – ale przecież, pośród maszyn zestrzelonych w tym rejonie w czasie krwawych zmagania we wrześniu i październiku 1944 roku, nie bra-

Obaj członkowie załogi – pilot i strzelec pokładowy – zdołali ocalić życie skacząc ze spadochronem.



Przestrzelona rura wydechowa silnika Mikulina AM-38 (AM-38F) i jej umiejscowienie w samolocie Il-2, eksponowanym w Muzeum Lotnictwa w Pradze (fot. autora / Wikipedia commons)

kowało też lotniczych tragedii. Nie można wykluczyć, że w niektórych przypadkach szczątki lotników wciąż czekają na godny pochówek. Tak właśnie zdarzyło się w 2012 r. w przypadku jednego z najbardziej znanych wraków z karpackich pobojowisk – myśliwca Ła-5 spod bieszczadzkiego Okrąglika. Szczątki jego pilota przeniesiono na cmentarz w Baligrodzie dzięki zaangażowaniu nadleśnictwa i gminy Cisna oraz grupy badawczej „Orły Historii”; obecnie trwają badania nad ustaleniem jego tożsamości. Wrak był znany turystom od lat 80. XX w. i niejednokrotnie odwiedzany – być może któryś z nich, zabierając „na pamiątkę” jakiś sygnowany element samolotu, pozbawił w ten sposób badaczy klucza do identyfikacji maszyny i lotnika.

Lotnicze pobojowiska to także miejsca ważne dla miejscowej historii – najczęściej świadczą o jej burzliwych epizodach, gdyż większość upadków maszyn związana jest z masowym wykorzystaniem lotnictwa w okresie II wojny światowej. Są to także historie miejscowych ludzi, świadków wydarzeń, którzy, gdy to było możliwe, pomagali ocalałym lotnikom – a czasami zdarzało się, że sami cierpieli w wyniku nalotów. Dzisiaj to przede wszystkim szerokie możliwości edukacji historycznej dla mieszkańców i turystów. Fragmenty wraków samolotów coraz częściej widuje się na lokalnych ekspozycjach w całym kraju; również zabezpieczone w kwietniu 2015 elementy samolotu z Mareszki zostaną przekazane do takiej placówki, w razie jej utworzenia. Wreszcie, istnieje możliwość powstania w terenie „śladów pamięci” o konkretnych wydarzeniach w postaci tablic informacyjnych przy szlakach turystycznych, przebiegających w pobliżu miejsc katastrof oraz innych epizodów lotniczych.

Jako uczestnik grupy badawczej pragnę wyrazić podziękowania za otwartość na współpracę oraz pomoc, której przy rozwiązywaniu historii z Mareszki doświadczyliśmy od Dyrekcji i Pracowników Magurskiego Parku Narodowego. Osobne podziękowania kierujemy do leśniczych, Panów Bolesława Bawolaka i Mirosława Telepa, oraz Pana Pawła Worobela z Bartnego, których informacje przyczyniły się do wyjaśnienia tej historii.

Piotr Sadowski
współpraca:

Dariusz Dyląg, Marta Halama, Łukasz Stożek

Przyroda w nowościach na rynku wydawniczym

Jak to jest być kleszczem? Jak to jest być jastrzębiem? Przedstawione w tym numerze książki łączy niezwykła zdolność obserwacji i uwaga, jaką ich autorzy potrafią poświęcić innym. Tym razem innymi są zwierzęta. Co ciekawe, istotne jest nie tylko to, co robią, lecz również dlaczego zachowują się w określony sposób i co przeżywają postawione w danej sytuacji. Oczywiście, że nie wiemy jak to jest być kimś innym i pewnie nigdy się tego nie dowiemy. Możemy jednak użyć wspaniałych zdolności, jakimi zostaliśmy obdarzeni jako ludzie – wyobraźni i empatii – aby rozszerzać granice naszych światów.

„**J jak jastrząb**” to książka autobiograficzna, poetyckim językiem opowiadająca o trudnym okresie jaki nastąpił w życiu autorki po śmierci ojca. Helen Macdonald, wykładowczyni na Uniwersytecie w Cambridge, od dzieciństwa uwielbiała czytać dzieła dawnych mistrzów sokolnictwa, a w dorosłym życiu rozwijała swoją pasję również w praktyce. Mając doświadczenie w polowaniach m. in. z sokołami, będąc w żałobie postanawia wyszkolić pierwszego w życiu jastrzębia. Początkowy etap osvajania i treningu drapieżnego ptaka jest dla niej pretekstem do odcięcia się od towarzystwa innych ludzi. Obcowanie z dzikim zwierzęciem i silna więź jaką wkrótce z nim nawiązuje, mocno wpływa na postrzeganie przez nią rzeczywistości. Coraz trudniej jest jej funkcjonować w społeczeństwie, są chwile, w których czuje, że sama zamienia się w jastrzębia, a to co pozostaje w niej ludzkie jest jedynie źródłem cierpienia. Książka skłania do refleksji m. in. nad miejscem człowieka w przyrodzie, skutkami jego ingerencji w naturalne ekosystemy i moralnym aspektem polowań, nie narzucając przy tym określenia go stanowiska.

„*J jak jastrząb*”, Helen Macdonald, tłum. Hanna Jankowska, wyd. Czarne, Wołowiec, 2016, 352 strony, oprawa miękka.

„**Pasaże ku światom zwierząt i ludzi**” w oryginalnej, niemieckiej wersji językowej, wydane zostały w roku 1934, jednak polskiego tłumaczenia doczekaliśmy się dopiero 82 lata później. Przez ten czas nastąpił wyraźny postęp w badaniach dotyczących zmysłów, zdolności poznawczych, czy zachowań zwierząt. Jest to klasyczna pozycja, którą trudno polecać jako źródło aktualnej wiedzy naukowej. O wartości tej książki decydują inne jej walory. „Pasaże” uczą wrażliwości. Zachęcają do otwarcia się na inne możliwości postrzegania otoczenia. Nie istnieje jeden obiektywny, uniwersalny świat – każdy wystarczająco złożony organizm przyjmuje poprzez zmysły tylko to, co może mieć dla niego znaczenie. Nie powinno nas dziwić, że inne kształty, kolory, dźwięki, drgania czy zapachy są istotne dla psa i kleszcza, że czas ślimaka czy ryby – bojownika płynie inaczej niż ludzki. Po lekturze tej pozycji lepiej zrozumiemy zwierzęta, z którymi dzielimy domy, a podglądanie zachowań naszych współlokatorów w planety Ziemia stanie się jeszcze bardziej fascynujące.

„*A foray into the worlds of animals and humans*”, Jakob von Uexküll, tłum. Joseph D. O’Neil, wyd. University of Minnesota Press, Minneapolis, London, 2010, 274 strony, oprawa miękka. Książka w polskim tłumaczeniu Katarzyny Bobrowicz z 2016 roku, pod tytułem „Pasaże ku światom zwierząt i ludzi” dostępna on-line w formacie pdf na serwisach researchgate.net i academia.edu

Małgorzata Pichura,
Magurski Park Narodowy



Gmina Dębowiec

– turystyczny zakątek Beskidu Niskiego

Krajobraz Gminy Dębowiec jest wyjątkowo malowniczy. Położona jest pomiędzy kamienistą doliną Wisłoki a ciemnymi lasami Beskidu Niskiego. Powierzchnia Gminy Dębowiec wynosi około 86 km². Terytorialnie tworzy ją 13 miejscowości: Cieklin, Dębowiec, Duląbka, Dobrynia, Dzielec, Folsz, Łazy Dębowieckie, Majscowa, Pagórek, Radość, Wola Dębowiecka, Wola Cieklińska, Zarzeczce. Jest to teren o dużym zróżnicowaniu rzeźby terenu, przyrody i warunków klimatycznych. Bogata jest również fauna i flora. Południowe tereny gminy Dębowiec weszły w skład Magurskiego Parku Narodowego i jego otuliny. Na terenie Gminy Dębowiec możemy zobaczyć wiele interesujących miejsc. Są to między innymi zabytkowe kościoły, które znajdują się w Cieklinie i w Dębowcu. Dużym zainteresowaniem turystów cieszą się odnowione cmentarze wojenne z I wojny światowej. Na terenie gminy znajduje się ich 6. Położone są w takich miejscowościach jak Cieklin, Wola Cieklińska i Dębowiec. To właśnie w rejonie Cieklina 4 maja 1914 r. toczyła się zażarta bitwa o przełamanie trzeciej linii obrony armii rosyjskiej przez wojska niemieckie w trakcie operacji gorlickiej. Kosztowała życie ponad 1000 żołnierzy obu walczących stron. Największym z liczniejszych cmentarzy wojennych w tej okolicy jest cmentarz nr 14 mający formę parku leśnego u stóp góry Cieklinki. Ciekawostką jest również fakt, iż Cieklin stał się kolebką narciarstwa polskiego i to wszystko za sprawą Stanisława Barabasa, który właśnie tu skonstruował pierwsze polskie narty. Dla upamiętnienia tego wydarzenia w 2008 r. powstała Izba Muzealna im. Stanisława Barabasa dzięki sta-

raniom samorządu Gminy Dębowiec, kolekcjonerów oraz mieszkańców Cieklina. Osoby, które miały decydujący wpływ na powstanie muzeum to Barbara Prinke-Kusiba - była współwłaścicielka kolekcji Józefa Kusiby, Zbigniew Staniszewski - Wójt Gminy Dębowiec oraz dr Leon Rak - wykładowca Instytutu Kultury Fizycznej Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Dla potrzeb izby przystosowano budynek Wiejskiego Domu Kultury w Cieklinie.

Dębowiec w XVI wieku znalazł się na kartach historii Polski i Rosji. Podczas wielkiej intrygi polityczno-wojskowej zwanej „Dymitriadą” do Dębowca zjechało z Moskwy poselstwo cara Dymitra Samozwańca, aby prosić o rękę Maryny Mniszchówny, przyszłej carycy. Obecnie Dębowiec rozstawia w Polsce i w świecie Sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej, które w roku 2012 otrzymało tytuł Bazyliki Mniejszej. Znajduje się tu figura Matki Bożej z La Salette, a także źródło z cudowną wodą. Krajobraz okolic Dębowca zdobią kapliczki i krzyże przydrożne. Ponadto w Dębowcu można jeszcze dostrzec ślady jego dawnej małomiasteczkowej zabudowy, drewniane domki o czterospadowych dachach i bielonych ścianach. Jednym z nich jest dawny przytułek dla ubogich, stojący w pobliżu kościoła parafialnego. Rynek dębowiecki w ostatnich latach uzyskał nowy wygląd. Okazały budynek szkoły podstawowej, wybudowany w 1903 roku, jest teraz siedzibą poczty, policji oraz Zakładu Gospodarki Komunalnej. Obok budynku w siedemdziesiątą rocznicę Wojny Obronnej 1939, stanął pomnik poświęcony 2 Kompanii Dębowiec batalionu Obrony Narodowej „Jasło”.

Wszystkie fotografie z archiwum Gminy Dębowiec



Kościół Parafialny
pw. św. Bartłomieja
Apostoła w Dębowcu



Kościół Parafialny
pw. św. Michała Archanioła
w Cieklinie



Cmentarz nr 11 w Woli Cieklińskiej



Izba Muzealna im. Stanisława Barabasa w Cieklinie



Cmentarz nr 13 w Cieklinie

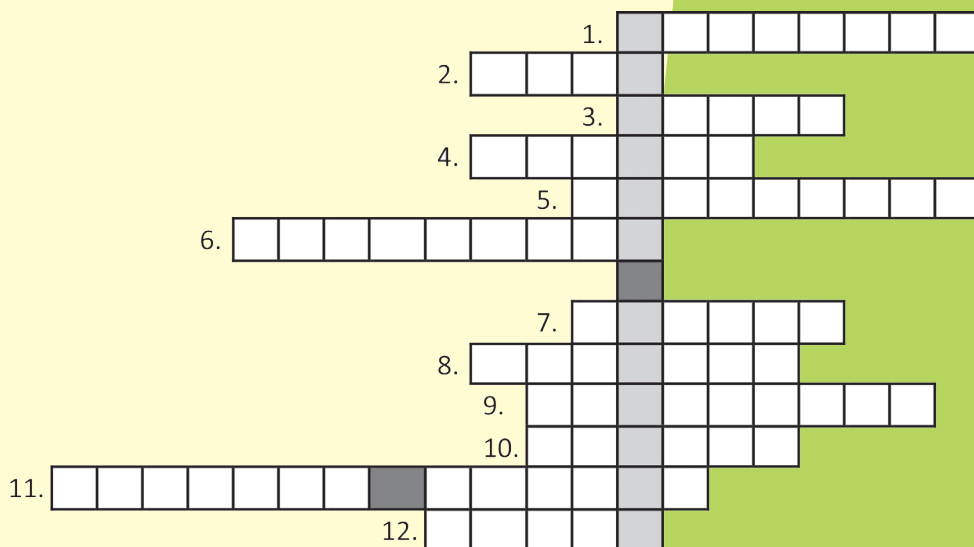


Gmina Dębowiec

Podczas wielkiej intrygi zwanej „Dymitriadą” do Dębowca zjechało z Moskwy poselstwo cara Dymitra Samozwańca, aby prosić o rękę Maryny Mniszchówny, przyszłej carycy.

Młody przyrodnik

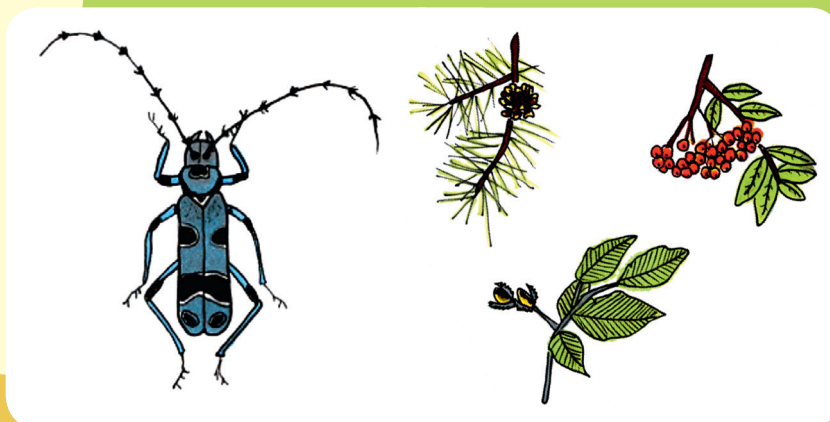
Zadanie 1. Rozwiąż krzyżówkę, a dowiesz się, gdzie nadobnica alpejska składa jaja i na czym żerują jej larwy. Przeczytanie artykułu o tym pięknym owadzie w bieżącym wydaniu MAGURY ułatwi Ci rozwiązanie zadania.



1. Park Narodowy, który jest jedną z głównych ostoj gatunku nadobnicy alpejskiej w Polsce.
2. Grzyb występujący na obumierającym lub osłabionym drzewie.
3. Okres godowy nadobnicy alpejskiej.
4. Zbierane z kwiatów przez owady.
5. Buk ... - główna roślina żywicielska nadobnicy alpejskiej.
6. Nazwa rodziny owadów, do której należy nadobnica alpejska.
7. Mogą być: skoczne, kroczone, chwytne, pływne lub grzebne. Każdy owad ma ich trzy pary.
8. Niebieskie w czarne plamy u nadobnicy alpejskiej - ochraniają skrzydła.
9. Kolor ciała nadobnicy alpejskiej.
10. Tylna część ciała u owadów.
11. Nazwa łacińska nadobnicy alpejskiej.
12. Postać dorosła owada.

Zadanie 2.

Które z drzew wybierze nadobnica alpejska? Połącz owada w odpowiednią gałązką.



Zadanie 3. Wytęż wzrok: Ile nadobnic alpejskich ukryło się na rysunku poniżej ?

